

Paweł Kuciński
(Warszawa)

WCHÓD, KRESY, GETTO – MIT POLITYCZNY I TOTALITARYZM

Kiedy powstają legendy? Jak tworzone są społeczne mity i klechdy? W przypadku Kresów Rzeczypospolitej na to pytanie odpowiedzieć łatwo. Pamięć o miejscu utraconym projektuje deficyt emocjonalny, potem uzupełniany o nowe wątki z czasem – w społecznej nieświadomości układające się w większe fabuły i narracje. Tak tworzy się pamięć o przestrzeni nieistniejącej, narracyjny projekt braku, którego jedyną ontologią okazują się ekspresje mogące zaistnieć tylko i wyłącznie jako (od)twarzane fabuły. Kresy w dwudziestym wieku, po II wojnie światowej są właśnie taką ekspresją utraty. Ich mityczne trwanie, wykreowana magicznymi słowy opowieść o nich biorą górę nawet nad ich realnym istnieniem, czyli sytuacją – kiedy są jeszcze terytorium pozostającym w granicach administracyjnych państwa polskiego.

Pamięć o Kresach naznaczona jest bowiem myśleniem nieumotywowanym racjonalnie, zawsze odwołującym się do tego, co było, próbującym z premedytacją zignorować to, co jest, a zatem – w ostatecznym rozrachunku samą traumę utraty. Niekiedy jednak opowieści odwołujące się do przeszłości funkcjonują symultanicznie z rzeczywistym istnieniem przedmiotu narracji. Taka sytuacja ma miejsce w latach 30. Kresy Wschodnie w publicystyce i poezji różnych obozów politycznych, przede wszystkim – sanacji i radykalnej, nacjonalistycznej prawicy – funkcjonują w oparciu o zamierzchłe opowieści, choć wcale nie jako wyobrażenie i fantazmat, ponieważ są także częścią nowocześniejszej geopolitycznej historii – przywracania Polski na mapę Europy. Na tym ambiwalentnym tle tworzone i wypracowywane są mity polityczne, jak również prowadzona jest pragmatyczna wewnętrzna walka, której Kresy, a przede wszystkim – ich mieszkańcy, mniejszości narodowe, są zakładnikami.

I.

Radykalni nacjonaści w publicystyce i poezji w poezji manifestują determinację polskiego charakteru narodowego, rozważają nie tylko jego „strukturę”, ale wpisują do wierszy i artykułów także emocje „prawdziwych Polaków”. Imputują społeczeństwu mocarstwowe intuicje, pragnienia oraz oczekiwania narodu, rozumianego jako hipostatyczna osobowość, obdarzona instynktem zdobywczym, zbiorowym, kolektywnym umysłem. Tworzą mit geopolityczny przyszłej Polski, która „dzierży prymat nad Środkowo-Wschodnią Europą”, panuje nad narodami Europy Południowej, a gestowi zawłaszczenia i inkorporacji często towarzyszy propaganda rzekomo wspólnego losu i historii. Nacjonaści obwołują się spadkobiercami tych pojęć. Zdają się zatem powtarzać za Herderem, wykluczając z jego koncepcji to wszystko, co było w niej romantycznie demokratyczne, że „warunkuje mitologię szczególnie ta ilość dobra i zła, którą naród znajduje w przyrodzie [...] zależy [...] [zaś] od tego, jak naród tłumaczy jedno przez drugie”¹.

¹ M. Reutt, *Elementy geopolityczne*, „Awangarda Państwa Narodowego” 1939, nr 6-9, s. 218.

Jak wiadomo, z takiego podejścia wynikało romantyczne zainteresowanie inną kulturą, uznanie pluralizmu, a jednak dalekim echem tej koncepcji są egoizmy narodowe i szczególnie dwudziestowieczne partykularyzmy, imperializm, kolonializm czy w końcu nacjonalizm. Za Franciszkiem Ratzelem – autorem pojęcia „antropogeografii”, jednego z terminów-poprzedników geopolityki², w którego pismach znajdują antropologiczną kontynuację myśli Herderowskich, mówią więc: „Religia, nauka i poezja w znacznym stopniu są odbiciem natury w duszy ludzkiej”³. Należy pamiętać, że Ratzelowskie stwierdzenia o konieczności i determinacji, wraz z hasłem ekspansywności, zdobywczego ciężenia każdego narodu ku „wielkiej przestrzeni”⁴, przygotowywały, choć nie bezpośrednio, grunt dla nazistowskich koncepcji „przestrzeni życiowej”⁵.

Niemniej już przed II wojną nacjonalistyczne pojęcie „granic” powiada o narodzie, który zamieszkuje dane terytorium (lub do którego rości sobie prawa), w obrębie których tworzy własne niepowtarzalne opowieści o początkach i nowsze. Przekształciwszy się z symboliczno-poetyckich podań i legend – służą mu one do ekspansji i podboju, niekoniecznie realnego. To w podaniach i legendach powstają symboliczne granice, to ziemia nimi ograniczona jest odbiciem natury psychicznej narodu, na którą wpływ ma środowisko. Może dlatego, wedle Wiktora Nowosada, polityczne „Granice zewnętrzne dla woli ludzkiej są względne. Ich usunięcie nie jest prawie nigdy niemożliwe, wymaga tylko niekiedy wysiłków nieprawdopodobnie wielkich. Mówiąc zatem o przyszłości narodu, mówić należy zatem o nieprawdopodobieństwach niż o niemożliwościach”⁶. Nic zatem dziwnego, że geopolityka przechodzi w geoepoetykę:

Granicami, rzekami
podzwaniają puklerze.
Księżyc – Włodyka wznosi ramię,
stanie kresowych strzeże.⁷

Nacjonalistyczne rojenia o „polskiej Epoce Europy”, Imperium „Trzech Mórz”, nad którym Panują Polacy, dzierżąc władzę hegemonu, zyskują odzwierciedlenie w narodowych wierszach i poematach. W *Wyzwolonych mitach* Jerzy Pietrkiewicz powie o żywych granicach ciągle przesuwanych dalej na Wschód wołą prasłowiańskich bogów, wspieranych przez elitę wojowników:

Na granicach Chrobrego słyhać palów żelazny huk,
echo im odpowiada pośród kresowych stanic.
Szeroki wiatr się zrywa, kołuje, wieki wzywa,
ciemnymi nocami wybuchają powstania,
Dadźbóg-Jarowit dmie w wojenny róg. (Pietrkiewicz, *Wyzwolone mity*)

² Por. tamże. Zob. też notę bibliograficzną do: F. Ratzel, *Geografia polityczna* [1897], w: *Przestrzeń i polityka. Z dziejów niemieckiej myśli politycznej*, wyb. i oprac. A. Wolff-Powęska, E. Schulz, tłum. Z. Choderny-Loew i P.O. Loew, Poznań 2000, s. 251.

³ M. Reutt, s. 218. Cytat z Ratzela podawany przez Reutta bez identyfikacji źródła.

⁴ Por. „[...] mamy do czynienia z wielkim i małym rozumieniem przestrzeni. [...] Wielka przestrzeń wymaga odważnej ekspansji, mała zaś skłania do nieśmiałego ściśnięcia” (F. Ratzel, *Geografia...*, s. 229).

⁵ Zob. R. Sala Rose, *Krytyczny słownik mitów i symboli nazizmu*, wprowadzenie R. Argullol, przeł. Z. Jakubowska, A. Rurarz, Warszawa 2006, s. 200.

⁶ W. Wasiutyński, *Misja dziejowa Polski*, „Prosto z mostu” 1938, nr 55-56, s. 3.

⁷ J. Pietrkiewicz, *Wyzwolone mity*, w tegoż, *Wiersze i poematy*, Warszawa 1938. Pozostałe wiersze Pietrkiewicza, jeśli nie zaznaczono inaczej, pochodzą z tego wydania. Ich tytuły podaję bezpośrednio po fragmencie w nawiasie okrągłym wraz z nazwiskiem autora.

Misja dziejowa Polski, koncepcja lansowana przez radykalnych nacjonalistów, miała mieć charakter ofensywny, zdobywczy, przede wszystkim jednak – twórczy, własny i polski, narodowy, który by odróżniał mesjanizm Polski od innych – totalitarnych nazistowskich⁸, faszystowskich, komunistycznych⁹ bądź rozkładowych¹⁰ – ówczesnych misjonizmów¹¹:

Trzeba mieć, do licha, większe ambicje. Trzeba mieć ambicję wyjścia na świat z wielką ideą, godną wielkiego narodu. [...] Trzeba mieć ambicję stania się ośrodkiem przebudowy, stworzenia takiego wkładu w strukturę cywilizacyjną ludzkości, który by pozostał i wtedy, po długich wiekach, kiedy Polski może nie będzie, ale zostanie cywilizacja polska. Jak dziś żyje cywilizacja rzymska i nasza papuzia duma z wasalstwa wobec niej¹².

– powtarzał Stanisław Piasecki, przekonany zaś, że „kompleks niższości jest przecież odwrotną stroną kompleksu wyższości; oba łączą się ze sobą nierozdzielnie”¹³ – dodawał „ku pokrzepieniu serc”:

W tym miejscu jesteśmy dziś – mała, scalona Polska z wielkimi ambicjami historycznymi, uzasadnionymi przeszłością, prężnością narodową i położeniem geograficznym na przecięciu wiatrów ze wschodu i zachodu. Tu można być tylko albo czymś wielkim i potężnym, albo nie być¹⁴.

Ta groźba i buta określały nacjonalistyczne emocje związane z poczuciem misji. Ambicje narodowców, których treścią był „prymat nad środkową słowiańską Europą. Prymat polegający na tym, że temu światu niesie się ognie Zachodu”¹⁵. Miłosz Gembarzewski pisał w jednym z wierszy tomu *Pieśni Słowianina* „o Słowianach, co Romie duszą są rówieśni”¹⁶, zapośredniczając okcydentalizm w języku poetyckim. Z kolei Wojciech Wasiutyński nadawał tej idei podstawy teoretyczne i retoryczne, gdy twierdził, że „Stosunek do poszczególnych państw i narodów musi być stosunkiem apostołskim, misyjnym, poparcie czy zwalczanie całych państw, czy jakichś grup wewnątrz państw, czy nawet wewnątrz narodów musi być zależne od realizacji idei zasadniczej, musi być rozpatrywane przez pryzmat tej idei. To jest jedyna możliwa polityka twórcza, polityka wielkiego narodu. Słowem – polityka zewnętrzna państwa polskiego to nic innego, jak realizacja misji dziejowej narodu polskiego”¹⁷.

W *Wyzwolonych mitach* właśnie ją podjął Pietrkiewicz. Legendarni bohaterowie sielankowej rzeczywistości, ojcowie-założyciele, całe pokolenia władców wyruszają na jakąś wojnę, która toczyć się będzie o ponowną perypetię heroicznej historii:

⁸ Por. cykl artykułów Wasiutyńskiego *Bluff XX wieku*, będący zdecydowaną krytyką książki Rosenberga: tegoż, *Bluff XX wieku*, „Prosto z mostu” 1936, nr 51-53; 1937, nr 2.

⁹ O komunizmie, który jest kolejną inkarnacją odwiecznego mesjanizmu rosyjskiego, pisze M. Bierdiajew; zob. tegoż, *Problem komunizmu*, tłum. M. Reutt, Warszawa 1937.

¹⁰ O „rozkładowym” mesjanizmie żydowskim zob. J. Mosdorf, *Mesjanizm żydowski a emigracja*, „Prosto z mostu” 1939, nr 7, s. 3.

¹¹ O różnicy między mesjanizmem a misjonizmem: A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm*, Warszawa 1970.

¹² S. Piasecki, *Imperializm idei*, w: tegoż., *Prawo do twórczości*, Warszawa 1936, s. 66.

¹³ Tenże., *Zadanie, które nas czeka*, „Prosto z mostu” 1936, nr 46, s. 1.

¹⁴ Tenże., *Imperializm...*

¹⁵ K. S. Frycz, *Zagadnienie Ukraińskie*, „Prosto z mostu” 1938, nr 2, s. 1.

¹⁶ M. Gembarzewski, *Król*, w: tegoż., *Pieśni Słowianina*, Warszawa 1930.

¹⁷ W. Wasiutyński, *Zadania Polski...*

Bywaj ode pól Piaście-Kołodzieju!
 Bywaj z orłem białym Jarowicie!
 Bywajcie woje, włódcy
 na chąsy skoczne,
 na chrobry bój!
 Oszczepy żywicą pachną, błyszczą w życie.
 Potem czasy Zygmunatów odkryją przyłbicę,
 w lutnie bardów uderzać poczną,
 szeroką dumą opaszą strój. (Pietrkiewicz, *Wyzwolone mity*)

Legenda okazuje się żywa i zaskakująco współczesna. Wyobrażona słowiańskość jest zaś zarówno polska, jak i uniwersalna, historyczna i magiczna, ale też polityczna. Jak zauważał Adolf Nowaczyński,

zainteresowanie się tymi [historycznymi] „wodzami” zawsze się opłaca i zawsze jest na czasie, ponieważ okazuje się, że oni zawsze są na czele i że w każdej odgrzebanej mumii da się odnaleźć żywotne ziarenka czystej aktualności. Im więcej to się wszystko zmienia, tym więcej wiecznie zostaje to samo. Inne są tylko dekoracje i kostiumy¹⁸.

– Postawy zaś, namiętności, emocje – „z generacji na generację przechodzą z dziedzicznym obciążeniem [...]”¹⁹, a nawet więcej – u Pietrkiewicza – z wyraźnym rozłożeniem emocjonalnych dominant. Albowiem to słowiański Jarowit i Piast, bóg i człowiek, Słowianin i Polak – wiodą zastępy wojów na słowiańskie ziemie. Nie tylko w wyniku zmian geopolitycznych, ale i kulturowych powstać ma „Polska nie z frazesu, ale z rzeczywistości wielka, większa swoim znaczeniem od Jagiellońskiej, pierwsza wśród państw Europy”²⁰.

Pietrkiewicz celowo modeluje „kresowość” terytorium poetyckiego, wykorzystując mity „dzikich pól”, zamieniając niczyje, *terra incognita*, na „nasze”, gdzie: „Żelazem palów jest wbita w rzeki narodu woła [...] / każda droga jak pancierz oddzwania twardym krokiem” (*Wyzwolone mity*). W ten sposób nadana tożsamość narodowa jest, a przynajmniej ma być heroiczna. Mit Kresów, a także zdobywanego Wschodu, polskiej wersji *Drang nach Osten*, a pewnie i Bismarckowskiego Kulturkampf, służy przede wszystkim do oceny „zawartości polskości w Polakach”, wedle której mierzy się determinację „wielkości”. W omawianym poemacie narrator stawia swego bohatera, Stanisława, przed wyborem – wielkość i mocarstwo czy moralna degeneracja:

Tatry cię proszą o wielkość legendą śpiących rycerzy,
 Bałtyk świątynią Arkony inaczej z przeszłości huczy,
 dziś jeno małeńkim stadem bander i mew trzepocze –
 jakże to wszystko dławi!
 Dosyć!
 Dosyć! (Pietrkiewicz, *Wyzwolone mity*)

Ideologiczną już, a nie filozoficzną, konsekwencją tego faktu jest oparcie mitu na psychice zbiorowej. Na poziomie emocji zaś „Przejście tej możliwości w aktualność jest dziełem tej świadomości osobniczej [ale nie: indywidualnej – przyp. mój – P. K.] inicjującej s p o n t a n i c z n y ruch rozumienia z chwilą, gdy wraca w niej do

¹⁸ A. Nowaczyński, *Monumentum*, „Prosto z mostu” 1937, nr 3, s. 3.

¹⁹ Tamże.

²⁰ W. Wasiutyński, *Zadania Polski...*

życia uśpiona cząstka odniesiona i n t e n c j o n a l n i e do rzeczywistości mitycznej”²¹. „Ruch ten nie jest dowodzeniem ani rozumowaniem. Jest rozbudzeniem świadomości mitycznej”²². Tu nie decyduje obiektywizm ani nawet dydaktyczna pragmatyka, skoro...

(...) narodem wielkim, narodem znaczącym coś w świecie, nie jest się ani przez rozmiary, [...] ani nawet przez dawność tradycji państwowej i kulturalnej. [...] Rozstrzyga wola wielkości, rozstrzyga typ psychiki. Żeby stać się narodem wielkim, trzeba chcieć nim być, trzeba najpierw zostać nim w wyobraźni, zanim zostanie się nim naprawdę”²³.

Nieukształtowana psychika bohatera, który, osaczony przez terażniejszość, nie wie, jaką postawę ma przyjąć wobec podszeptów wielkości – ten fatalizm wymaga swoistej pracy pamięci, retuszów, bo przecież do wielkości trzeba dążyć bez względu na opór, jaki stawiają współczesna kultura, wychowanie, podeptana tradycja. Brak „instynktu wielkości”²⁴ powoduje słabnięcie woli, „oceny przestają być trafne, odczucie i zrozumienie rzeczywistości i jej potrzeb, przestaje być prawdziwym, odpowiadać temu, co jest. Jednostka wielka staje się zwykłym człowiekiem”²⁵.

Z drugiej strony wola wielkości, którą uda się wyzwolić, utrzymać, spotęgować – nie tworzy dylematów, nie dławi ekspresji, nie ulega lirycznym namiętnościom. Jeśli zjawi się nostalgia, liryczne uczucie: „Stanisławie cóż ci płaczesz?” – to trzeba je ocenzurować „wyjaśniającym” opisem, na powrót zepchnąć płacz w koleiny narodowej wzniosłości:

Widzę Cię, Polsko wyzwolonych mitów!
Mity wieją od morza do morza!
Rozkwitają żagle okrętów,
białość polska czerwienią zakwita
w najdalszych zorzach,
barwi Odrę, Dunaj, Dniepr i Świnę.
[...]
Kiedyś ty, synu lub wnuku,
który będziesz mity sadził i zżynał,
wspomnisz przeszłość staczającą się we łzę.
Z tragicznych płaczy włókien – wspomnisz. (Pietrkiewicz, *Wyzwolone mity*)

Tak *Wyzwolone mity*, jak i inne „współczesne” poematy Pietrkiewicza opisują kompleks niższości, który trzeba przezwyciężyć, ale i ideę, która ma być zwycięską i dziejotwórczą:

Nie zakrywaj – współczesny przed przeszłością oczu,
nie wstydz się, gdy cętkami krwi prześwieca smutek,
wypatruj szczyrby w wiekach, a może wyskoczą
szlaki z drogowskazami zapalonych wici.
Grody Czerwieńskie widać, Kijów rozwarł Bramy,
Morze Czarne w brzeg misji dziejowej uderza.²⁶

²¹ L. Kołakowski, *Obecność mitu*, Warszawa b.d.w., s. 21.

²² Tamże.

²³ S. Piasecki, *Zadanie...*, dz. cyt.

²⁴ M. Reutt, *Misja dziejowa Polski*, „RM” 1938, nr 1, s. 17.

²⁵ Tamże.

²⁶ J. Pietrkiewicz, *Msza święta*, „Prosto z mostu” 1939, nr 34, s. 3.

Wydaje się, że właśnie tutaj znajduje praktyczne zastosowanie myśl Rolanda Barthesa o micie politycznym, który „ma charakter narzucający się, zaczepny: wywiedziony z pojęcia historycznego, wyłoniony wprost z przygodnych odniesień [...] szuka właśnie mnie. Zwrócił się do mnie, czując siłę jego woli, wzywa mnie do przyjęcia jego wylewnej dwuznaczności”²⁷. „Dwuznaczność” u Barthesa oznacza napięcie między znaczeniem okazjonalnym (sytuacyjnym i politycznym) a wiecznym znaczeniem słowa mitycznego, które to pierwsze zafundowało mitowi, unieruchamiając go w „wiecznej doraźności”²⁸. Albowiem słowa Pietrkiewicza o kompleksach i ich przewyciężaniu wpisują się w – jak nazywają nacjonałści „swój styl” oraz ideologię, którą dzięki niemu wypowiadają – „tatykę obozową”. Jej istotą:

(...) jest atak na społeczeństwo polskie, atak na formy jego życia i na treść myślową, którą się karmi, jako na czynniki utrzymujące Polskę w stanie małości, wiążące energię narodu, która gnije i rozkłada się, miast budować polskie imperium między Odrą a Dnieprem, Bałtykiem i Morzem Czarnym.²⁹

Psychika imperialna!! Oto coś, co trzeba obudzić. Tę siłę i energię sprawiającą, że się idzie gdzieś po cudze, że się chce szukać, że się czuje jakiś wieczny głód i ochotę zdobywania. I upór walki.³⁰

II.

Doraźność, polityczność zwykłych znaczeń – czai się w zakamarkach ideologicznej hierarchii, a słowo magiczne, mityczne czy poetyckie w każdym momencie może być „dookreślone” przez literalne, bądź choćby doraźne i wówczas (w określonym kontekście historycznym) łatwo dekodowane, znaczenia. Ernst Cassirer w zakończeniu pracy o mitach politycznych, stwierdza, że są one także „transformacją ludzkiej mowy. Słowo magiczne zdobywa przewagę nad słowem semantycznym”³¹. Symboliczność znaczeń słów w micie współczesnym nie ulega wątpliwości, ta niebagatelna zmiana...

(...) jest związana z faktem, że owe słowa, których dawniej używano w znaczeniu opisowym logicznym lub semantycznym, są obecnie używane [...] w celu wywoływania określonych skutków i pobudzenia określonych emocji³².

Można dodać, że również poezja ze swoją metaforą – jest zamieszana w tę hierarchię, w której jej „magiczne” skonstruowanie bierze górę nad leksykalnym znaczeniem słów. To oczywiste, że tak jest. Nie można jednak zlekceważyć i innej opinii, że sam „mit jest słowem”³³, a „słowo jest komunikatem”³⁴.

Może więc nie mieć w ogóle ustnego charakteru. [...] Niewątpliwie w porządku percepcji obraz i pismo [...] nie wywołują podobnych aktów świadomości, a już w samym obrazie [np. poetyckim, w każdym razie symbolicznym – P.K.] tkwi wiele sposobów odczytania: schemat poddaje się znaczeniu o wiele łatwiej niż rysunek, imitacja łatwiej niż oryginał, karykatura zaś łatwiej niż portret. Ale właśnie nie chodzi tu o teoretyczne ujęcie tworzywa: chodzi o d a n y obraz, któremu przypisuje się d a n e znaczenie³⁵.

²⁷ R. Barthes, *Mitologie*, tłum. A. Dziadek, Warszawa 2000., s. 256.

²⁸ Por. tamże. s. 256-257.

²⁹ W. Kwasięborski, *Twórczy atak*, „Falanga” 1938, nr 35, s. 3.

³⁰ K.S. Frycz, *Życie czy bytowanie?*, „Prosto z mostu” 1938, nr 24, s. 3.

³¹ E., *Mit państwa*, przeł. A. Staniewska, red. K. Święcicka i S. Blandzi, Warszawa 2006, s. 314.

³² Tamże.

³³ R. Barthes, dz. cyt., s. 239.

³⁴ Tamże, s. 240.

³⁵ Tamże, podkreślenie Autora.

W pewnym sensie Barthes potwierdza wcześniejsze przekonanie o hierarchii znaczeniowej, wyższości słowa magicznego nad zwykłym. A jednak, ponieważ niebagatelną rolę odgrywa w ustanawianiu tej hierarchii konkretne znaczenie, ta nierównomierna relacja podlega ukonkretnieniu – w granicach systemowych. Nie jest zatem tak, że znaczenie semantyczne i logiczne, literalne, słownikowe poddaje się prymatowi słowa magicznego dobrowolnie i ulega na przykład metaforze bez walki. Barthes pisze wyraźnie, że „przez mowę, wypowiedź, słowo będziemy [lub powinniśmy – P. K.] odtąd rozumieć każdą jednostkę znaczeniową lub każdą syntezę znaczeniową [...]”³⁶, a właśnie ta syntetyczność utrzymuje oba rodzaje słów w granicach systemu, decyduje o wiązaniach słów zwykłych i magicznych, znaczeń literalnych i metafor, których zerwać niepodobna.

Ów nierozzerwalny związek poetyki z polityką znajduje odzwierciedlenie w wierszu *Turystyka*.

Za prędko w mit Ukrainy wyrósł liryczny błąd,
który zasadził ojciec pod niepodległy miecz:
wyrasta mit ugłaskany i w oczach szerzy swe „precz” (Pietrkiewicz, *Turystyka*)

Nie jest przypadkiem, że pisze się tu o nienawiści, której źródło znajduje poeta nie tylko w polskiej liryczno-romantycznej „kresowej wolności”, znanej choćby z *Marii* Malczewskiego i w innej wersji – z *Mohorta* Wincentego Pola. Przede wszystkim nacjonalista ujawnia polityczną dyskursywność swojego wiersza. Daje do zrozumienia, że język poezji zawiera w sobie postawy światopoglądowe. Nie tylko zdolny jest je opisać, ale także stworzyć matryce właściwego postępowania w świecie rzeczywistym, a – z drugiej strony – na świat opisywany wywierać realny wpływ.

Polityka podana za pomocą formuł poetyki jest niekiedy jedynym możliwym sposobem ekspresji dostępnym dla działaczy opozycyjnych, to jest wszystkich niesprawujących władzy, a zatem także tych z najsłuszniejszych powodów trzymanyh przez społeczeństwo demokratyczne z dala od instytucji i pozbawionych (*resp.* notorycznie drogą plebiscytu pozbawianych przez nie) prawa do decyzyjności. Polityczna radykalność, antydemokratyczne, antysemityczne, szowinistyczne, wywrotowe hasła (z których słynął polski faszizm w ciemnej dekadzie dwudziestolecia), a nawet stopień demokracji społeczeństwa nie odgrywają w procesie wyboru poezji jako formy walki z hegemoniami (jak uważali nacjonałiści demokracja była taką hegemonią) żadnej istotnej roli. Nie o radykalność haseł chodzi, ich słuszność bądź niesłuszność z etycznego punktu widzenia, gdy poezja – obojętnie czy przez opozycję demokratyczną, czy antydemokratyczną, faszystowską – zostaje uznana za właściwy sposób artykułowania sprzeciwu. To raczej ona – władza – od zawsze obawiała się poetów i lirycznej lub satyrycznej kontestacji.

Wiedział to marzący o idealnym państwie Platon (przypomnijmy: według Karla Poppera, *Państwo* to jedna z pierwszych utopii totalitarnych i zarazem – realna instytucja cierpiąca z powodu degenerującej się społeczeństwo demokracji³⁷); wiedział o tym Hitler z nazistowską koncepcją „sztuki zdegenerowanej”. Ale wiedziała to również,

³⁶ Tamże, s. 241.

³⁷ Zob. K. R. Popper, *Spółczeństwo otwarte i jego wrogowie*, przekł. H. Krahełska, wyd. II, Warszawa 1993.

dryfująca ku autorytatywnemu modelowi rządów, sanacja po 1935 roku w Polsce, kiedy obawiała się nie tylko oenerowskich bojówek krążących po ulicach Warszawy, ale też – romantycznego, radykalnego i zdegenerowanego idealizmu bepistów, ich magicznych hasel będących wezwaniem do rozruchów i burd³⁸. I *vice versa*: radykalni narodowcy spod znaku Mieczyka Chrobrego doskonale wykorzystywali tradycję romantyczną, poetykę patosu, heroizmu do walki politycznej, skupiając się na, jak im się zdawało, immanentnej dla tej formacji postawie buntu, którą samowładnie przejmowali jako niedościgniony model kontestacji. Popiśsudczykowski romantyzm państwowo-twórczy okazywał się zatem fałszywy, chybiony i pozbawiony funkcji perswazyjnych, ponieważ został zinstytucjonalizowany. Próba państwowej mitologii romantyzmu przegrywała w walce na słowa z nacjonalistycznym radykalnym historycyzmem, fałszywie pojmowanym tradycjonalizmem i wskrzeszanym w ich publicystyce i wierszach mitem narodu od zawsze ścierającego się z jakąś władzą (najpierw zaborczą, teraz – państwową lub też obcą i ukrytą – żydowską). To pod piórami radykałów – w poezji – rodził się zmodernizowany mit romantycznego buntownika-nacjonalisty, sama poezja zaś stawała się orężem w rozgrywce z demokratycznym światem, który młodzi chcieli podpalić.

Nacjonalistyczna mitografia starannie jest przygotowana. Zanim powstanie wyobrażona Wielka Polska (której częścią są poetyckie wizje żywej granicy woalujące polityczną ekspansję „żywołu polskiego” na Wschód, jeszcze dalej niż Kresy), mit w nacjonalistycznej publicystyce i poezji jest najpierw teoretyczną konstrukcją, wypracowywaniem właściwego języka, poszukiwaniem genologicznej formy i ideologicznej formuły mającej być uzasadnieniem wyboru. Właśnie z nim związana jest fraza, którą w omawianym wierszu łatwo przeoczyć. „Liryczny błąd” wpisuje się w dyskusję wewnątrzideologiczną, która, nie tracąc charakteru genologicznego, była jednym ze sposobów opozycyjnej antydemokratycznej retoryki i batalii o słowo narodowe, modelowy język nacjonalizmu polskiego – walki na słowa i gatunki:

Poezjo, święta niewolnico,
 Krzyżowana liryką chwil
 [...]

 Upraszczano twój nurt kolorowy drzew jednostajnym szumem,
 kazano się tobie uśmiechać zmysłowymi wargami kobiet,
 duszono Cię w każdym wierszu zapachem astrów i lilij.
 [...]

 Pościnać te lilie i astry!
 w oberek rozprysnąć rosę!
 Niech jak pięścią poezja uderzy
 Eposem!

(Pietrkiewicz, *Do poezji polskiej*)

³⁸ Porównaj: „[...]obecna nasza młodzież nacjonalistyczna z uporem kultuwyje właśnie ten [romantyczno-opozycyjny] ideał młodości, jaki wytworzył się w niezdrowych i nienormalnych warunkach konspiracji, powstań i desperackich demonstracji. Atmosfera naszych wyższych uczelni bywa czasami ludzaco podobna do podnieconej i buntowniczej atmosfery Warszawy z roku 1861. >Praca organiczna< – jak zawsze w pogardzie, a szarość codziennego wysiłku woła młodzi zastąpić efektowną walką o >przełom narodowy< – niepomni na to, że jesteśmy już przecież po wielku „przełomach” – a przede wszystkim po wojnie powszechnej narodów” (S. Kisielewski, *Sprawa młodzieży*, „Pion” 1938, nr 10, s. 1).

Albowiem mit i lirykę dzieli właściwie wszystko. W *Turystyce* znaczenie tej frazy oscyluje wokół oksymoronu i fałszu, ponieważ tworzenie liryczne i przynależna mitowi twórczość epicka – wskazują na dwie postawy światopoglądowe: nacjonalistyczną związaną z opowieścią, tradycją, mitografią *resp.* propagandą społeczną oraz postawę demokratyczną – kojarzoną z tworzeniem lirycznym, introwertycznym, a przede wszystkim „niemoralnym”. Pisał Pietrkiewicz:

W swej skromnej pracy literackiej poruszałem zagadnienie epiki. Niech się czytelnikowi dziwnym nie wyda, że i tu je podniosę. Bo epika to obiektywizm artystyczny, to świadome operowanie wartościami sztuki, to sięganie do istotnych symptomatów narodowych. Liryka wskutek liberalizmu tworzenia, pozwala na rozprężenie moralne. Do tego przyczynia się współczesny kult dla formy, która sama w sobie jest już dla pisarza przeżyciem. Dlatego spotyka się dziś wielu poetów, którzy posiadają duże talenty: kościec moralny ich utworów jest jednak zbyt giętki.³⁹

Ponadto w liryczności, która miast o człowieku mówi o „przyrodzie”, zauważa wszystko wokół niego zamiast żywej istoty, z jakąś determinacją realizując przebrzmiały, banalny już rytuał, swoistą wulgarną reinkarnację horacjańskiego *ut pictura poesis* – dostrzegął Alfred Łaszowski:

(...) chorobliwą celebracją pustki duchowej człowieka, który dlatego >naświetla się<, pobudza pejzażem, bo sam jest w gruncie rzeczy ubogi, jałowy i pusty – potrafi tylko odbierać wrażenia w trybie bezpośrednim, aby potem przetworzyć je zupełnie mechanicznie przy pomocy obojętnych konwencji, czy zasad rzemiosła.⁴⁰

Reminiscencje tego sądu powracają w *Turystyce*. Pietrkiewicz analizuje właśnie „mentalność turysty” – postawę bierną i nijaką, bezideową, osobowość zdolną wyłącznie do zachwyty:

Cerkiewne dzwony na niebie, dzwoniący sad,
urwiska słońca na niebie i jary ciszy.
Jastrząb krążył pod chmurą, teraz za las spadł,
wejdiesz w widnokrąg i Dniestr usłyszysz.

Niosły blaski po rzece, niosła smukłość cieni,
bulgot pod wiosłem wierny, piana na ustach fal,
Okopy Świętej Trójcy i zmierzch jak westchnienie –
jeden zakręt, już drugi i trzeci spłynął w żal. (Pietrkiewicz, *Turystyka*)

Jak wszystkiemu, także Kresom, nacjonaści przyznają rangę pojęcia psychologicznego, widzą w „polskiej przestrzeni” element woluntarnej gry ze światem, która ma być agresywna, nawet jeśli – a może przede wszystkim dlatego, że – to poetyka rozgrywka wyobraźni. Jeśli – twierdzi Pietrkiewicz, „artysta ustawia siebie na tle rzeczywistości, która go absorbuje kolorystycznie”, po to tylko, by „uzyskać harmonię między potrzebami chwili, a swoim pięknoduchowskim wygodnictwem [...]”, to wówczas „krajobraz przytłacza wyobraźnię”, która „stacza się po równi pochyłej liryzmu >napisanego<”⁴¹. Tak – udowadnia poeta –

³⁹ J. Pietrkiewicz, *Dzisiejszy pisarz a sztuka narodowa*, „RK” 1936, nr 2, s. 4.

⁴⁰ A. Łaszowski, *Poezja spacerowiczów. Dlaczego publiczność nie czyta wierszy?*, „Kronika Polski i Świata” 1938, nr 18, s. 9.

⁴¹ J. Pietrkiewicz, *Niech żyje liryka imperialistyczna!*, „KPiŚ” 1938, nr 19, s. 7.

(...) powstała piękna poezja napisana. Brak pięknej, a raczej wielkiej poezji przeżytej. [...] Artysta poszukuje w pięknie dekoracji, zamiast tę dekorację na nowo, po swojemu przemalować i nad nią się wznieść – w sferę agresywnego przeżycia.⁴²

Słowo ma chwytać rzeczywistość, rozbijać złote ramy wiersza, którego...

[...] nie można wrzucić w walizkę, odjechać stąd.
 [...]na skalach podolskich, choć piosnka, choć sielska wieś.
 Orły białe wyłaczać musi turysty krok. (Pietrkiewicz, *Turystyka*)

W *Wyzwolonych mitach* będzie podobnie:

Tobie, poezjo polska, korzenie nie uschną od żalu
 W kopalach Krzemieńca odkrzykniesz, na larum zaświeci Krzyż
 (Pietrkiewicz, *Wyzwolone mity*)

Pierwszą reakcją „turysty- poety”, Polaka na Kresach, a więc bierny zachwyt, żal – poezja musi przerywać retrospekcją wielkości, pamięcią, która, gdy „[...] stąpa przeszłość w rycerskim pochodzie: Trembowla, Zbaraż, Bar, Dzikie Pola...”⁴³ (Pietrkiewicz, *Do poetów Ukraińców*) – narzuca miarę wielkości. Nacjonalista powinien wyłapać podskórną dynamikę świata, złożonego – jak każdy element, na który spojrzą heroicznie usposobieni narodowcy – z emocji odczuwającego i pamiętającego podmiotu. „To przecież [jasne – P. K.], że baszt oczy zapadłe w stęchły mrok, [...] że na chmurach zamkowych chora pieśń [...]” (*Turystyka*), że zatem – smutek i irracjonalny żal są pierwszą reakcją, pozwalającą marzyć temu i podobnym mu „turystom” w obliczu Okopów Świętej Trójcy. A jednak wyłącznie taka, pozbawiona głębszej refleksji reakcja li tylko estetyczna i nostalgia – nie odrze twierdzy z tradycyjnej liryczności i opresyjnego, także w tradycji literatury polskiej unieśmiertelnionego – romantyzmu, który po wiekach przerodził się w skonwencjonalizowaną postawę „odczytywania”, „wyobraźni słowa”, taktikę „braku komentarza”, w deficyt refleksji „mocarstwowej”. W Tęsknotę, która dławi prawdziwe emocje, ów ideowy głos, i jest „liryzmem duszy”, estetycznym ekwiwalentem demokracji. Zdaniem Pietrkiewicza powinno być inaczej:

Haftuj się pieśni, haftuj się ziemi,
 Seretem, Dniestrem i Zburczem
 Myślcie: tutaj ruiny drzemią,
 Rzeki przeszłości dno płuczą...
 Jeszcze na Dzikich polach wiatr mglisty.
 Orły Zatarte? Przemów turysto! (Pietrkiewicz, *Turystyka*)

Kilkanaście lat wcześniej związany z Narodową Demokracją Zygmunt Wasilewski zwracał uwagę:

Życie jest twórcą słów. Kto w nim jest pogrążony całym jestestwem, ten znajdzie je na ustach oryginalne, gotowe do przyobleczenia się w ciało czynu. Poeci polscy o tyle rzucali w naród słowo płodne, o ile je wzięli na gorąco z życia narodu. Gdy życie poszło naprzód to słowo zawiśa na „cudzy-słowach”; nie jest oryginalne dla nowego czasu⁴⁴.

⁴² Tamże.

⁴³ J. Pietrkiewicz, *Do poetów Ukraińców*, „Prosto z mostu” 1936, nr 20, s. 1.

⁴⁴ Z. Wasilewski, *Orientacja wewnętrzna*, Moskwa 1916, s. 6.

Po latach nacjonalistyczni poeci i publicyści uderzają w lirykę i jej konwencjonalność. Występują przeciw modernistycznym hasłom sztuki dla sztuki, które, wedle nich, wciąż „rozbrzmiewają” jako symboliczne odzwierciedlenie relacji między sztuką a rzeczywistością we współczesnej dyskusji na temat funkcji literatury. Poeci radykalni, zgodnie z założeniami nacjonalizmu wysuwany pod adresem całej kultury narodowej, identyfikują modernistyczną ideę jako ponadczasową doktrynę, która także dziś każe poecie nie angażować się po stronie nacjonalizmu, narodu i jego przyszłości. Powstaje przez to poezja niezdolna, by realizować rewolucyjne i dalekosiężne cele ideologii narodowej. Nacjoniści uaktualniają zatem koncepcję, która „żąda zupełnego uniezależnienia literatury i w ogóle sztuki od jakichkolwiek nakazów czy zakazów, protestuje przeciw jakimkolwiek podsuwaniu jej pewnych celów, pewnych norm”⁴⁵, by przeciwko niej budować własną wizję „sztuki narodowej”. „Liryka”, „sztuka czysta”, cały „kierunek [...] operujący hasłem >sztuki dla sztuki<, wychodzi z założeń jak największej swobody dla artysty”⁴⁶, dla nacjonalistów zaś – całkowity eskapizm jest wykluczony. Zwolennicy poetyki „czystej” nie stawiają sztuce wielkich zadań, jest ona dla nich „Absolutem, jest celem sama w sobie, i nie może mieć żadnego własnego celu”⁴⁷.

Dlatego do wiersza wkracza polityka. Mit Ukrainy powstał (również) z nieprześlanych, zdaniem poety, nie tak dawnych pomysłów Ukrainy Petlurowskiej. Wiadomo, o kim pisze Piasecki:

Patriota dawnego pokroju wyobrażał to [zagadnienie ukraińskie – P.K.] sobie bardzo nieskomplikowanie: oczywiście, nie ma żadnego narodu ukraińskiego, tylko są ciemne kmiotki ruskie, których starsi bracia Polacy poprowadzą, jak zechcą na swoje podwórko. Perswazją i kijem na przemian, po szlachecku. Tymczasem z owych „ciemnych kmiotków” wyłoniła się inteligencja ukraińska o świadomości narodowej tak mocnej i napięciu ideowym tak silnym, że już tu mohortowskie metody wydają się być wątpliwymi w skuteczności. Nawet, gdyby się je chciało stosować⁴⁸.

Ich poetyckie reminiscencje powracają w wierszu *Do poetów Ukraińców*:

O jak Wam, Poeci podać najszczerzej te słowa,
by nie błysnęły policyjną pałką! (Pietrkiewicz, *Do poetów Ukraińców*)

Nagle okazuje się, czym jest ta polityczna poezja nacjonalistów: „śpiewem wolności”, „romantyczną otuchą i symboliczną nadzieją”:

Bo krwi z poezji nikt niczym nie zetrze.
Bo wolność jednaka dla wszystkich we wietrze,
(Pietrkiewicz, *Do poetów Ukraińców*)

A jednak też paradoksem – *crux interpretum* nacjonalistycznych wizji Polski – mocarstwa i poetyckiej, Wielkiej, uświęconej mogiłami, w których:

Miłość do ziemi najgłębsza [...],
gdy krzyże całuje zapłakany nów,
cmentarz się staje świątynią
[...]
Tu serce Polski najjaśniej zabiło.
To Lwów, to Lwów... (Pietrkiewicz, *Do poetów Ukraińców*)

⁴⁵ W. Pomykał, *Tendencja czy idea? O zdrowy pogląd na literaturę*, „Orląta” 1937, nr 1, s. 14.

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ S. Piasecki, *Odzew*, „Prosto z mostu” 1935, nr 54, s. 1.

Następny, wracający jak refren wers: „Jak wam miłość moją wyśpiewać, poeci” (tamże) oraz zapewnienia:

Wasze i moje wiersze opina błękit,
szumem lasów wrastamy w ziemię,
bo przecież kiedyś tak było:
Dnieprem płynęły polskie piosenki. (Pietrkiewicz, *Do poetów Ukraińców*)

– zakrawają na – lub po prostu prezentują – zalegalizowaną w poetyce ideologicznej hipokryzję⁴⁹. Niełatwo zdać z niej sprawę poecie lirycznemu, „[...] kiedy słońce dwoma Ojczyznami wschodzi./ Nie świeci już, ale boli.” A jednak hipokryzja ta w pełni jest uświadamiana jako fakt, którego obejść się nie da. Nacjonalizm wówczas przypomina sobie o swoim politycznym charakterze, że zrezygnować w imię miłości i braterstwa z Kresów Wschodnich nie można żadnemu Polakowi. „Wiem – mówi Pietrkiewicz do Ukraińców – ten błękit w waszych wierszach krwawi”⁵⁰, ale także między wierszami dopowiada, że nic więcej prócz tego wyznania „polski poeta” uczynić nie może.

Bezwzględne przekonanie, że „Ukraińcy są narodem [...]”⁵¹ – pozwala na eksplikację własnego poglądu na kwestię ukraińską, który wykazuje cechy dyskursu kolonialnego:

Jeżeli jest możliwość budowy prawdziwego państwa ukraińskiego, to tylko i wyłącznie wtedy, kiedy centrum Zachodniej Cywilizacji, środek nowego porządku będzie w Polsce. Kiedy człowiek znad Dniepru będzie mógł wybrać nie rosyjski materializm, tylko polski spirytualizm, nie rosyjski kolektyw tylko polską rodzinę, nie rosyjską produkcję tylko polską twórczość, nie rosyjski internacjonalizm tylko polską miłość własnej narodowości, nie rosyjski marksizm tylko chrześcijaństwo. Kiedy będzie mógł wybrać [...] i kiedy „wybrawszy” będzie chciał i mógł w imię idei stoczyć walkę bezwzględną⁵².

W to wszystko zamieszana jest poetyka. Pietrkiewicz przemawia do Ukraińców językiem lirycznym, który sam wcześniej uznał za fałszywy, metaforami, które, jak sam przyznawał, są banalne i bezideowe (mówi o miłości, lirycznym żalu, nostalgicznych melodiach kozackich fujarek), a w sensie literackiej tradycji, bardzo – może nawet zanadto, wobec politycznej świadomości podmiotu – obiegowe⁵³. To dyskurs wewnętrzny, tak jak nacjonalistyczny antysemityzm oparty na zasadzie: „wszystko o nich bez nich”. Tu także nie zakłada się sprzeciwu. Jedyna różnica polega na tym, że obcy nie musi nosić, tak jak Żyd, wyraźnego stygmatu, a inny może stać się tym, kto i tak

⁴⁹ Porównaj: „Mniejszości słowiańskie zdobędziemy dla Polski przez asymilację mas i zwalczanie wrogich jednostek. Nie przez mechaniczne nakazy, ani naiwne schlebienia, ale przez wielki plan przebudowy kulturalnej i gospodarczej kresów, przez Powszechną Organizację Wychowawczą, przez dopuszczenie oraz całkowite równouprawnienie mniejszości słowiańskich w Organizacji Politycznej Narodu – prowadzi droga do zdobycia ludności kresowej dla Polski. Ukraińcy mają słuszne prawo dążyć do własnego państwa na swoim terenie macierzystym, ale nie na ziemiach, które leżą w granicach Polski. Wszelka działalność mająca na celu oderwanie ziem polskich, będzie uniemożliwiona, a jej sprawcy wytepieni” (*Zasady Programu Nar.-Radykalnego*, „Ruch Młodych” 1937, nr 2, pkt. 14., s. 25).

⁵⁰ Ten i poprzednie cytaty, J. Pietrkiewicz, *Do poetów...*, dz. cyt.

⁵¹ S. Piasecki, *W młodych oczach*, „Prosto z mostu” 1936, nr 19, s. 1.

⁵² W. Wasiutyński, *List do Ukraińca*, w: *Z duchem czasu*, Warszawa 1936, s. 191.

⁵³ Zob. G. Ritz, *Postać Kozaka pomiędzy mitem a historią w polskiej literaturze romantycznej*, w: *Opowiedziany naród. Literatura polska i niemiecka wobec nacjonalizmów XIX wieku*, pod red. I. Surynt i M. Zybyru, Wrocław 2006.

będzie „nasz”. Nacjonalizmy i radykalne ideologie po prostu stać na to, by czasem, dla celów własnej wewnętrznej propagandy, kusić i nęcić „inne narody”, powoływać się „odrębność i atrakcyjność polskiej kultury [która] polegała właśnie na urzeczywistnianiu [...] ideałów chrześcijańskich”⁵⁴, bo „nie ogniem i żelazem, ale tolerancją narodową i religijną budowała Polska swą potęgę na Wschodzie Europy, sięgając po Morze Czarne”⁵⁵.

Niekoniecznie też, by pokazać swoje prawa, wskazane jest mówienie o wrogu, gdy można zwracać się do innych jak do przyjaciół, mówić o kulturowej i historycznej wspólnocie celów i ideałów, która jest i będzie zhierarchizowana. „Pobity” może stać się podbitym, poddanym, którego rządzący będą „kochać” miłością hegemonu i razem pisać „te same wiersze”. Pod wspólnym polskim niebem, które już nie będzie mienić się różnymi odcieniami narodowości. Słowa Piaseckiego wskazują, że nawet nacjonalistyczni konkwestatorzy zdają sobie sprawę z tej hipokryzji, tyle że dostrzegają ją u wyłącznie u innych, „wielkich kolonizatorów”:

Tzw. mocarstwowości nie zbuduje się przez wyproszenie stałego miejsca w radzie Ligi Narodów, ani przez to, że naszych przedstawicieli będą tu i ówdzie podejmować z honorami [...]. To wszystko są błyskotki i pozory. Podbitych królików murzyńskich państwa kolonialne z całą powagą tytułują Ich Królewskimi Gośćmi. [...] Ale to daje zadowolenie – [tylko] królikom murzyńskim⁵⁶.

Naprawdę zaś jest – dopowiedzmy – częścią przemyślanej strategii dominacji i utrzymania porządku w *dominium*. Ukraińcy czy inne narodowości słowiańskie – są tu tylko „przypadkami” kolonialnego paradygmatu, zasady, mechanizmu. Rdzeń – zawsze ten sam – Polska, jako suweren i hegemon, która w wizjach ogarnia Kresy, rozszerza je, dowodzi armiami – pod piórem Pietrkiewicza – jest ideą ofensywną i zdobywcą. Poeta narodowy stosuje, może w sposób bardziej tylko patetyczny, sanacyjne „metody mohortowskie”, dostosowane do reguł poetyckiej, imperialnej, narodowej i wyobrażonej wielkości. Chcąc się odróżniać od państwowych imperialistów, nacjonałisci popadają w ten sam schemat, tylko wyrażony w innym języku, operujący inną argumentacją, prowadzący jednak ku bardzo podobnym konkluzjom⁵⁷.

Było go widać w autorytatywnym, to jest bardzo retorycznym i doraźnym politycznie (choćby łatwa możliwość zaakcentowania swojego okcydentalizmu przeciwstawionego wschodniości czy „azjatyckości” Sowietów) uznaniu przez nacjonalistów Ukraińców za naród. Bo z drugiej strony taka wizja narodu ukraińskiego wskazywała, że Ukraińcy, wbrew temu, co twierdzili narodowcy – wciąż w ich świadomości funkcjonują jako etnia, niezorganizowane, które potrzebuje przewodnika, i jak etnia,

⁵⁴ [Zespół „Polityki”], *Polska idea imperialna*, Warszawa 1938, s. 12.

⁵⁵ Tamże, s. 12-13.

⁵⁶ S. Piasecki, *Zadanie...*, dz. cyt.

⁵⁷ Zob. A. D. Smith, *Nacjonalizm*, przeł. E. Chocimska, Warszawa 2007, s. 134. Autor referuje rozróżnienie między narodami etnicznymi a obywatelskimi, u jednych badaczy bardzo u innych – mniej obligatoryjne. Sam skłania się ku tezie, iż obywatelskość i etniczność to dwie symultaniczne formuły początków i trwania narodów, a także ich celów. Interpretacje kolonialne czy imperialistyczne wykluczenie przez opanowanie – są zatem potwierdzeniem intuicji Smitha, że „nie należy zbyt silnie akcentować różnicę pomiędzy rodowodem i terytorium, *ius soli* a *ius sanguinis*”, ponieważ innego łatwo wykluczyć niezależnie od tego, czy zrobi się to ze względu na kolor skóry, czy też – metodami biurokratycznymi.

cechują się tylko pewnym stopniem solidarności jedynie wśród elit⁵⁸. Takie rozumowanie właściwie rozsądza i zarazem legitymizuje możliwość użycia w dyskursie nacjonalistycznym argumentu o „integralności terytorialnej” ówczesnej Polski (który jest bardziej polityczny niż jego ogólna, patriotyczna, wtedy nie ulegająca kwestii dla nikogo, interpretacja⁵⁹). Myślenie kolonialne daje możliwość „przewidywania” podanej naszym wpływom Ukrainy jedynie poza ówczesnymi granicami Rzeczypospolitej, co z kolei jest właściwie nacjonalistyczną wersją Ukrainy Petlurowskiej, znajdującej się w polskiej „strefie wpływów” lub radykalną reminiscencją piłsudczykowskiej koncepcji państw buforowych, słabych i zależnych.

III.

Nacjonalistyczna, radykalna idea polskiej misji dziejowej, mimo retorycznych gestów wobec mniejszości, nie zdołała pod płaszczem heroizmu i intencji li tylko defensywnych ukryć agresywnego przekazu i ledwie woalowanej nienawiści. Propagandowy fałsz całej konstrukcji retorycznej ujawniał się wówczas, kiedy kończyły się panslawistyczne sentymenty, a na publicystyczną wokandę wstępowała figura wroga *en bloc*, którą nacjonalizm dzięki stereotypom dostosowywanym za pomocą nowoczesnych technik narracyjnych niekiedy przekształcał w mit o rysach epickich, niedostatecznie poetycki jednak, by oblicze wroga mogło być zamaskowane.

Kresy Wschodnie zawsze odgrywały poważną rolę w polskim dyskursie antysemitycznym. Choć o Żydach właściwie nigdy nie mówiono w nim inaczej jak o diasporze, a rozproszenie na terenie całego kraju miało potęgować resentyment społeczeństwa polskiego, to jednak właśnie tam – na Wschodzie – antysemita mieniący się „żydoznawcami” zawsze chętnie lokowali ową „Judeopolonię”:

Na przestrzeni 1412 kilometrów płaskiej z Rosją Sowiecką granicy, rozwartej jak olbrzymie ramiona, nie posiadamy miast polskich. Chwilami wydaje mi się, że na Wschodzie mamy granicę żydo-bolszewicką. Tedy te ziemie musimy skolonizować, przepolszczyć i gospodarczo ufortyfikować.⁶⁰

Bliskość Rosji sowieckiej – uaktualniała stereotyp „żydo-komuny”, rzekomo czyniąc go bardziej niżli w centralnej Polsce dotkliwym i dokuczliwym, zróżnicowanie narodowościowe Kresów zaś – potęgowało wymiar poetyckiej obcości tych ziem. Ponadto, o czym nie należy zapominać, kresy w publicystyce nacjonalistycznej były miejscem zesłania, separacji i odosobnienia przeciwników politycznych rządów pomajowych. Radykalny kontekst polityczny – doraźność Berezki Kartuskiej, ironicznie

⁵⁸ O podstawowej dla kulturowej/etnologicznej orientacji w badaniach nad nacjonalizmem różnicy między etnią a narodem zob. A.D. Smith, *Nacjonalizm*, dz. cyt., s. 22-28, 58-63. Ten nurt refleksji, wszakże nie tylko do niego się ograniczając, prezentuje C. Calhoun, *Nacjonalizm*, przeł. E. Chomiczka, Warszawa 2007, szczególnie rozdział II i III.

⁵⁹ Porównaj: „Oddać? Lwów? Nigdy! Nic nie mamy do oddania, jeśli zaś to w szczególności o Lwów chodzi, ja byłbym ostatnim, któryby taką myśl dopuścił. Urodziłem się we Lwowie. To mój kraj rodzinny. Najściślejsza ojczyzna. Nie, Lwowa nie możemy oddać za nic. Ale właśnie dlatego, że Lwów tak mi jest drogi, rozumiem, że i oni wyrzec się go nie mogą. Bo sądzę, że stojąc na Wysokim Zamku i chłonąc z bijącym sercem cudowny, najdroższy widok spowitego w mgły miasta, mamy te same uczucia: ja i ten narodo-wiec ukraiński, w którego wczuć się trzeba, aby problem ukraiński przemysłać do dna” (S. Piasecki, *Sprawa najważniejsza z ważnych*, „Prosto z mostu” 1935, nr 51, s. 2).

⁶⁰ L. Sobociński, *Zdobywamy zjudaizowany wschód*, „Tęcza” 1938, nr 11, s. 29.

nazywanej przez oenerowców „rezerwatem na Wschodzie”, w którym państwo więzi swoje ofiary, a także – niezależnie od opcji politycznej – twierdza Brzeska – brał górę nad lirycznymi Okopami Świętej Trójcy czy malowniczymi ruinami Krzemieńca.

Wymyślona antysemitka opowieść o getcie żydowskim na Kresach zrazu wydaje się prowincjonalna. Publicysta, a raczej korespondent poznańskiej „Tęczy” – nazywa ją jednak, idąc trochę za amerykańskim mitem Dzikiego Zachodu, „Zjudaizowanym Wschodem”:

Jestem tu, na dalekim od Poznania polskim Wschodzie. W Pińsku jestem. Czy to polski Wschód? – zadaję sobie pytanie, łącząc po mieście w dzień sabatu [sic!], zalany ludnością obojętnej mniejszościowej płci. [...] Mniejszość? Nie popełnijmy nieścisłości!⁶¹

Za chwilę zjawia się getto – jako wyobrażenie i propagandowa opowieść, ale przede wszystkim – antysemitki ideał. Wymyślone, staje się ważne i niezbędne. Ogranicza i łagodzi frustrację, którą napawają dziennikarza „Tęczy” podwójnie wrogie i niepolskie kresy:

Wyruszyłem na oględziny miasta. Patrząc na te szyldy o wypokraczonych, żydowskich, hebrajskich napisach, zastanawiałem się: Gdzie, u licha jestem? I pasja mnie porwała wściekła, gdy przechodząc obok mnie, dwie, wypasione na polskim chlebie żydówki prowadziły konwersację... w języku rosyjskim.⁶²

Getto na Wschodzie w latach 30. symbolicznie zatem kompensuje tę i podobne wściekłości, uśmierza ideologiczny nacjonalistyczny lęk przed „zażydzoną”, rozróżniętą nad miarę przestrzenią, „żydowskim polipem”⁶³ bądź „armią piątego zaboru”, amebą rozlaną na całą przestrzeń narodową, mającą zdolność dyfuzji, przyjmowania kształtu przestrzeni, w której diaspora aktualnie się znajduje, dążąc do jej całkowitego opanowania⁶⁴. Między innymi dlatego polskość na kresach jest dodatkiem, ewentualnie – w granicach prawa – pozostaje administracyjnym frazesem – jest niedostrzegalna na „zjudaizowanym wschodzie”:

To nie jest już getto żydowskie! To neo-Palestyna. Nas tu nie widać. Znajdujemy się zaledwie na marginesie życia społecznego. Jesteśmy tylko tolerowani. Polskość tu zepchnięta na szary koniec: cicha, nieśmiała, jakby wystraszona. Mieszkamy kątem. Niby nasza ziemia, ale nie mamy ani koncesji na handel, ani na tę ziemię przewłaszczenia.⁶⁵

Warto zwrócić uwagę, że między wierszami powyższej narracji o polskości getto zjawia się jako punkt dojścia, prawda, że niewyartykułowany, ukryty i niemal niezauważalny, niemniej jednak istniejący, nawet realny – jeśli wziąć pod uwagę moment osobistego przerażenia „sprawozdawcy” oraz nakładającą się na tę emocję niewystarczalność języka opisu. Język dziennikarskiej prezentacji traci swoją istotę – nie jest obiektywny, ponieważ po pierwsze – wdzierają się do niej emocje, po drugie zaś – gdyż zamierzone w tekście

⁶¹ Tamże, s. 29-30.

⁶² Tamże, s. 33.

⁶³ Zob. S. Pińkowski, *Dwa Żywioły. (Głos w sprawie żydowskiej)*, Warszawa 1913.

⁶⁴ Charakterystyczna w tym względzie jest wypowiedź Ferdynanda Goetla, który, daleki od postaw radykalnie nienawistnych, w książce *Pod znakiem faszyzmu* doskonale oddał istotę antysemitckiego strachu, prezentując dynamikę getta. Zwrócił uwagę, że „wędrownikom żydowskim towarzyszy jakieś prawo niepowracalności do miejsc raz opuszczonych. Nad szlakiem wędrowników Żydów w Europie unosi się mór złej pamięci, obustronnie zabójczy i nawet zaraźliwy dla najbliższego sąsiedztwa” (tegoż, *Pod znakiem faszyzmu*, Warszawa 1939, s. 98).

⁶⁵ Tamże, s. 30.

sprawozdawczym dążenie do autentyzmu prezentacji kapituluje przed ofensywnością rzeczywistości zastanej, niepolskiej, żydowsko-rosyjskiej. Korespondentowi „Tęczy” trudno sobie wyobrazić, że taka przestrzeń, bez nadzoru i dozoru w ogóle może istnieć. To bowiem przestrzeń pozostawiona własnej egzystencji, ale nie zapomniana, pozbawiona „narodowej świadomości”, ale świadoma swej – pejoratywnie ocenianej przez „dziennikarza” – multikulturowości. Jej niejednorodna tożsamość sprawia, że przejrzenie jej przez kogoś z zewnątrz, wejrzenie w nią okazuje się niemożliwe. Jawi się jako świadomie heterogeniczna, a nade wszystko jest wyposażone w schizofreniczną tożsamość, która nie jest nawet polsko-żydowska, czy choćby polsko-rosyjska, a właśnie podwójnie wroga, totalnie obca. W odróżnieniu od „zjudaizowanego wschodu”, getto, choć jeszcze bez haniebnego muru – ale już istniejące jako narracja – można kontrolować i na tym polega różnica. Więcej nawet – można sprawować nad nim władzę poprzez nadzór nad dyskursem, historią i opowieściami, które – powtarzalne i inwariantne, wymyślone – przenikają do świadomości tłumu jako opowieści obiektywne dlatego, że niefalsyfikowalne. Fantazmaty przyjmują tu status faktów, stereotypy zaś – przez immanentną, zachłanną zdolność do multiplikacji, która pacyfikuje wszelkie próby ewentualnego sprzeciwu, jawią się jako prawdy niemal odwieczne, starodawne mądrości, kiedyś objawione, które przez wieki zyskały moc permanentnego samopotwierzenia.

Ta podwójna obcość osacza, jest wszędzie: w niepolskich napisach, w języku, który niczego znanego nie przypomina. Co zatem można sobie przypomnieć? Do czego może odwołać się przerażony narrator? Tylko do innych inwariantnych opowieści. Tak tedy żydowskie napisy i niezrozumiały język w świadomym czytelniku podobnych fabuł wywołują skojarzenia. Dyskurs antysemityczny jest zarazem intertekstualny i autopojetyczny, jego nowsze warianty niejako wyradzają się z już istniejących *ready made*. Sama antysemityczna narracja ma strukturę palimpsestu, to permanentne *deja-vu*, zasłyszanie i echo odbite od funkcjonującego w dyskursywnej przestrzeni stereotypu, które zamiast cichnąć potężnieje, uzupełnione o nowy wątek. Dzięki temu antysemityzm może w każdym swoim wariantcie być mową totalną.

Zmitologizowane opowieści narodowe o wybraństwie (w idei polskiej misji dziejowej) lub zdobywczym heroizmie (w przypadku Kresów), a także pośredniej dla tej narracji opowieści o wyobrażonym getcie, które złowrogo antycypuje istnienie getta realnego oraz pokonanie i zniszczenie wroga wewnętrznego – Żydów, budując getto wyobrażone, narracyjne – zyskują walor politycznego proroctwa. Ideologiczno-poetyckie rojenia o przyszłości narodu mają tworzyć jego przyszłość, a nie funkcjonować na zasadach klasycznego mitu zanurzonego w przeszłości i zobligowanego li tylko do podtrzymania ducha narodu. Albowiem totalitarny mit polityczny lekceważy przeszłość. Napisany w poetyce *praesens propheticum* – funduje jedynie miraż przyszłości, nad którą panuje mitograf i jego poplecznicy. Nie ma w niej miejsca dla pokonanych, stają się ofiarami najpierw fabuł i słów, a potem – zwycięzców i ich często brutalnych – czynów. „Zwycięstwo – pisał Aleksander Hertz, dowodząc bezwzględności sorelowskiej koncepcji mitu (politycznego) – jest po stronie tych, którzy w poczuciu swej mocy nie ulękną się gwałtu i potrafią go użyć”⁶⁶.

⁶⁶ A. Hertz, *Socjologia Vilfreda Pareto i teoria elit*, w: tegoż, *Ludzie i idee*, Warszawa 1931, s. 44.

Zwycięzcy z punktu widzenia swych prawodawców i demiurgów będą zorganizowani na wzór wojskowych regimentów: człowiek totalitarny będzie karny, zuniforowany. Na koniec warto więc zauważyć, że oba rozważane pojęcia: Kresy i getto, a także pojęcie granicy i pogranicza, które nawet dzisiaj ewokują konotacje obrony, doskonale odpowiadają innemu porządkowi – z zakresu teorii wojskowości.

Wedle właściwego terytorium Państwa nacjonalistyczne Kresy są pojęciem ofensywnym, Getto zaś odpowiada nacjonalistycznej kontrofensywie. Granica, choć u polskich prawicowych radykałów ruchliwa, jest kategorią defensywną. I chociaż ta pragmatyka degraduje mityczność wyżej wymienionych pojęć - szczególnie mitu Ziemi Wschodnich i mitu Kresów, choć niszczy ich niewyszukaną, ale w zbiorowej pamięci spójną narracyjność, a demaskując metafory, pozbawia symbole, o których była mowa, migotliwości znaczeniowej zawartej w inwariantach opowiadanych legend - to niewątpliwie dobrze. Nawet bowiem wielkie mity i odwieczne narracje nie wytrzymują bliskiego spotkania z perwersyjną wyobraźnią, tożsamością „Prawdziwych Polaków“, zdobywców i konkwistadorów.